



I w koło Macieju...

Opozycja, koalicja, poseł, senator, europoseł...I te same twarze. I te same słowa. I ciągle wchodzenie w te same buty.

Opozycja, koalicja, poseł, senator, europoseł...I te same twarze. I te same słowa. I ciągle wchodzenie w te same buty.

Kiedyś, jeszcze w początkach parlamentaryzmu podział był prosty: prawica, lewica, centrum. Później, już w Polsce, po 1989 roku też było jasne kto, z kim, o co i dlaczego walczy. Były przecież partie postsolidarnościowe i postkomuniści- podstawowy podział. Jednak w miarę upływu czasu wszystko się podzieliło, pokłóciło i rozpadło. Powodów do kłótni było tysiące- teści, reformy, grube i cienkie kreski, nocne zmiany, ministrowie, podzielic polityków może wszystko. Połączyć- jak się okazuje- nawet kryzysy, burze i ogólnonarodowe problemy- nie koniecznie muszą być powodem wspólnych działań.

Teraz najwięksi wrogowie polityczni to partie z tego samego obozu- Solidarności. Same nazywające się prawicą, ewentualnie centroprawicą. A więc nie walka prawica- lewica, ale prawica- prawica? I pamiętamy największy niewypał polityczny naszych czasów- słynny już PoPiS. Zamiast tego mamy nie jeden, a wiele popisów w wykonaniu naszych polityków. I to popisów nie zasługujących na pochwałę. A najwięcej popisów, obietnic, pięknych słów, marzeń i wizji mamy w kampaniach wyborczych. I to chyba właśnie kampanie wyborcze i wybory są największym celem naszych polityków. A tego u nas ci dostatek: kampanie do parlamentu, kampania prezydencka, kampania do europarlamentu, kampanie w wyborach samorządowych...Można powiedzieć- nieustająca walka o poparcie wyborców. Media to zadanie politykom ułatwiają. Nic dziwnego, takie czasy. Fachowo to można nazwać mediatyzacją polityki i polityzacją mediów. W prawie każdej stacji radiowej mamy poranne, czy popołudniowe rozmowy z politykami, czy wspólne niedzielne śniadania...Każda stacja telewizyjna- czy to publiczna, czy prywatna- ma swój blok publicystyczny z debatami polityków. O ile te- z reguły co tygodniowe spotkania - można nazwać debatami. Politycy się kłócą, krzyczą, oskarżają, mówią to co chcą powiedzieć, nawet jeśli pytania redaktora są konkretne. Na przykład, pan poseł mówi: "...a wracając do poprzedniej kwestii, to chciałbym jeszcze dodać..." i dalej mówi swoje, to co chce, musi, potrafi powiedzieć. I ludzie to oglądają, interesują się polityką a kampania wyborcza trwa w najlepsze. Bo głosy, poparcie, opinia publiczna sondaże są takie ważne. Media też na tym korzystają, bo ludzie chcą oglądać polityków. Normalne. Słupki oglądalności, czytelnictwo- prawa rynku. Tylko dlaczego ciągle jest tak samo? Z debat nic nie wynika, jedna "sensacja" goni drugą. Kto dziś zajmuje się

konfliktem o samolot prezydenta z premierem, który jakiś czas temu rozgrzewał do czerwoności? Kto pamięta Elżbietę Kruk, która potrafi coś tam coś tam? Teraz najważniejszy jest Czuma i awantura Rokity w samolocie. A co będzie za tydzień? Jedna wielka zagadka. Jedno pewne jest zawsze. Wiemy co ieruje politykami, w tych wszystkich podejmowanych tematach. Kampania wyborcza, polityczna. Tuż po wyborach jest "huczne" spełnianie obietnic wyborczych, a raczej mówienie o tym. Zaraz potem- przygotowania do kolejnej kampanii- o czym głośno się nie mówi. A to wszystko polega głównie na punktowaniu wykroczeń, grzechów i błędów poprzedników. Czyli dawnej koalicji, a dzisiejszej opozycji. I mówienie o tym, że MY jesteśmy lepsi. A co robi opozycja?(czyli- z reguly- wcześniejsza koalicja) Oczywiście krytykuje, narzeka na obecny rząd, i mówi o tym, jak dobrze i sprawnie było za ich czasów. SLD teraz wytyka kołesiosstwo PO, a jeszcze kilka lat temu mówiło się o baronach, kumplach i układach w SLD. PiS mówi o aferach korupcyjnych w PO, wskazuje na nepotyzm i "nicnierobienie", a jeszcze 2 lata temu za to samo było krytykowane przez PO. Nie wspominając o tym, że wszyscy zarzucają sobie atak na niezależność mediów, zawłaszczanie instytucji publicznych i partyjniactwo. Zaskoczenie?

I co ważne- każdy kolejny rząd krytykowany jest za bezczynność i nie dokonywanie ważnych reform. Czyli reformy zdrowia, szkolnictwa, służb, instytucji publicznych, ubezpieczeń, finansów, podatków, KRUSu, ZUSu, itd, itp... I każdy kolejny rząd zapowiada- w kampaniach wyborczych- gruntowne reformy w państwie. Tylko że takie reformy niosły by za sobą także niezadowolenie społeczne i utratę poparcia. A na takie poświęcenie nasi politycy chyba nie są gotowi. Przynajmniej większość z nich. Pamiętamy Jerzego Buzka i rząd (jedyny dotychczas), który przetrwał pełną kadencję i dokonał 4 reform: szkolnictwo, zdrowie, administracja i emerytury. Tylko że Buzek odchodził z niemalże zerowym poparciem w ogniu krytyki. I tego boją się politycy. Nie myślą o tym co będzie za 10 i więcej lat, nie myślą w kategoriach skutków długofalowych i korzyściach dla kolejnych pokoleń. Myślą w kategoriach kolejnych wyborów. To jest błędne koło i z tego nie ma wyjście póki politycy nie zmienią swojego myślenia, lub- co chyba bardziej prawdopodobne- nie zmienią się politycy. Bo poważnych decyzji na wysokich szczeblach nie należy się bać. Nawet gdy niesie to za sobą chwilową utratę poparcia. Na przykład- potrzebna reforma KRUSu. Tylko że ona wiąże się z zabranieniem rolnikom ich przywilejów, przynajmniej części z nich. A to z kolei pociągnie za sobą utratę ich poparcia, co praktycznie równa się z przegraniem wyborów. I kolejne rządy, myśląc w tych kategoriach nic nie robią z KRUSem, często kosztem innych, kosztem zadłużenia czy nie do końca sprawnym budżetem. A magiczne słowo- poparcie społeczne- przysłania wszystko. I tak jest z każdą reformą. I nic tu nie pomogą szumne zapowiedzi w kampaniach wyborczych, dopóki nie zmieni się nastawienie polityków do władzy. I nastawienie ludzi do polityków i do tego co robią. Nie tylko postawy roszczeniowe, ale także spojrzenie w przyszłość. Bo "po owocach ich poznacie", a czasem, żeby było lepiej musi być gorzej. I muszą zrozumieć to i politycy, i ich wyborcy. I dziennikarze, media, którzy powinni edukować i uświadamiać społeczeństwo. Że polityka to nie tylko politycy w mediach, którzy się kłócą. To

także, a może przede wszystkim trudne decyzje, z długofalowymi skutkami dla wszystkich. I że czasem warto coś poświęcić, zacisnąć zęby, żeby potem "żyć się lepiej". Tak na prawdę.